

847
tys.

pasażerów skorzystało
w lipcu z lotniska w Pyrzowicach.
To najwięcej w historii portu

Tygodnik

Nr 16/2024
Katowice
14.08.2024
Tygodnik bezpłatny
ISSN 1732-3940

Śląsko-Dąbrowski NSZZ **SOLIDARNOŚĆ**



Wielka szansa dla przemysłu, którą konsekwentnie marnujemy

4



Foto: commons.wikimedia.org/Liehen99



Foto: TSD



Foto: commons.wikimedia.org/Grzegorz Kilian

3 Co dalej z PKP Cargotabor?
Załoga zgodziła się na
skrócenie tygodnia pracy.

4 Związkowcy z „Solidarność”
w KES Poland mają na swoim
koncie pierwsze sukcesy.

6 Do 2027 roku na małą i dużą
retencję przeznaczonych
zostanie 7 mld zł.

Chodzi o to zelaszcza..

Szybciej, wyżej, mocniej...

Citius, altius, fortius, czyli z łaciny szybciej, wyżej, mocniej. 130 lat temu słynny baron Pierre de Coubertin umieścił te słowa w nagłówku pierwszego wydania Biuletynu Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. Hasło to zostało uznane za motto międzynarodowego ruchu olimpijskiego. Baron de Coubertin znany też jest z innej złotej myśli. Brzmiała ona tak: „Istotą igrzysk nie jest zwyciężyć, ale wziąć udział”. Podczas tegorocznej olimpiady w Paryżu było widać, że wielu naszych reprezentantów właśnie tę dewizę barona szczególnie zapamiętało. Przede wszystkim wzięli udział. Skoro szybciej, wyżej, mocniej się nie dało.

Ich forma i możliwości dość boleśnie rozminęły się z oczekiwaniami kibiców, co powoduje, że obie strony wzajemnie wyzłośliwiają się internetach. Sportowcy żalą się, że są atakowani przez dyletantów, którzy nie mają bladego pojęcia o tym, jak trudnym wyzwaniem jest uprawiana przez nich dyscyplina. Kibice narzekają, że co innego im obiecywano. Nasi drodzy sportowcy też muszą zrozumieć, że nam, „Januszom przed telewizorami”, również nie było łatwo. To gorączkowe poszukiwanie transmisji lub choćby retransmisji zawodów, z których nasi nie odpadają, w których walczą o finał i o medale. To wpadanie w apatię, że dziś znowu nic. I ta coraz bardziej nikła nadzieja, że może jutro coś się trafi, coś do woreczka na medale wpadnie.

W desperacji człowiek patrzył na dyscypliny, w których ostatni raz zawody oglądał na poprzedniej olimpiadzie. Wytrwale towarzyszył zmaganiom kajakarzy i wioślarzy. Z wypiekami na twarzy śledził kolarstwo torowe. I nawet przy słynących z nerwówek meczach biało-czerwonych w handballu tak się nie emocjonowałem, jak podczas boju polskich szpadzistów o olimpijskie medale. A żeby było jasne, nie potrafiłbym wskazać, czym się różnią szpada, floret i szabla. Nie przeczę, że jestem zwykłym kibicem.



Dyletantem, a nie ekspertem i wstyd przyznać, ale dopiero na tych igrzyskach dowiedziałem się, że Polki są światowymi liderkami we wspinaczce sportowej na czas. I to właśnie jedna z nich, Anna Mirosław, zdobyła jedyne złoto dla Polski na olimpiadzie w Paryżu. Niemniej to sport ciągle niszowy.

W najpopularniejszych dyscyplinach reprezentantów Polski nie było lub od najlepszych dzieliła naszych reprezentantów przepaść. W lekkiej atletyce tylko jeden brąz. Natalia Kaczmarek na 400 metrów. Zasłużonej, wybitnej młociarce Anicie Włodarczyk do podium zabrakło 4 centymetrów. A reszta lekkoatletów? Cóż. Część biła rekordy życiowe i rekordy kraju, ale to okazało się za mało.

Ale jakże niewiele trzeba, żeby człowiek mimo wszystko pogodnie wspo-

minał te igrzyska. Srebro siatkarzy, ale nie tyle sam finał, ile półfinałowa walka z Amerykanami. Mecz kosmiczny. Jakby znakomity scenarzysta specjalnie tę sztukę na pięć setów rozpiisał. No i świadomość, że poprzednio siatkarze medal na olimpiadzie zdobyli, gdy miałem 3 latka. A potem to już były tylko opowieści, jaka ta ekipa Wagnera była znakomita. Opowieści na miarę wspomnień o zwycięskim remisie na Wembley. Program obowiązkowy w użalaniu się nad stanem polskiego sportu.

I jeszcze radość z wyników w boksie. Kobiectem. Radosny obraz Julii Szeremety dzielnie walczącej z przeciwniczką, która wyglądała, jakby w dzieciństwie wpadła do kotła z testosteronem. Julia, nie korzystając z magicznego napoju, zdobyła srebro. Pierwszy medal olimpijski w polskim

boksie od igrzysk w Barcelonie, czyli od 32 lat. Wtedy brązowy medal wywalczył Zbigniew Bartnik. Natomiast ostatni raz przed Julią reprezentant Polski walczył w finale igrzysk olimpijskich w boksie w Moskwie 44 lata temu. To był Paweł Skrzecz. Też zdobył srebro. Jak Julia.

I taka refleksja na koniec. Patrząc na klasyfikację medalową, to owszem mamy srebro dla drużyny siatkarzy i brąz dla czwórki wioślarzy. Ale w innych dyscyplinach to Polki biją Polaków. Kiedyś napisałoby się, że to one miały większe jaja, ale w dzisiejszych czasach lepiej się takich porównań nie tykać. Bo cię zwolnią, zawieszają, aresztują czy też w inny sposób wcielą w życie popularną groźbę z B-klasowych boisk futbolowych. Brzmi to mniej więcej tak: „Skończę ci karierę”.
Jeden z Drugą!)

Ponad milion cudzoziemców na rynku pracy w Polsce

W Polsce pracuje przeszło 1 mln cudzoziemców z ponad 150 państw. Jak podał Główny Urząd Statystyczny, na koniec lutego obcokrajowcy stanowili 6,6 proc. pracowników w naszym kraju.

Najliczniejszą grupą obcokrajowców wykonujących pracę w Polsce są obywatele Ukrainy. W lutym 2024 roku było ich przeszło 690 tys., ale ich udział w ogólnej liczbie cudzoziemców pracujących w naszym kraju zmniejszył się w stosunku do stycznia 2022 roku o 4,6 proc.

Drugą pod względem liczebności grupą obcokrajowców zatrudnionych

w naszym kraju są obywatele Białorusi. Stanowią ponad 11 proc. cudzoziemców pracujących w Polsce. Na kolejnych miejscach uplasowali się Gruzini (2,5 proc.), Hindusi (1,8 proc.), Mołdawianie (1,3 proc.) i Filipińczycy (1 proc.).

Ponad 190 tys. cudzoziemców pracujących w Polsce mieszka w regionie warszawskim stołecznym. Łącznie w całym woj. mazowieckim liczba ta wynosi 224,5 tys. Po ponad 100 tys. obcokrajowców pracujących w Polsce mieszka na Dolnym Śląsku i w Wielkopolsce. W woj. śląskim liczba ta nie przekracza 100 tys. Najmniej cudzoziemców pracujących

w naszym kraju mieszka w regionie świętokrzyskim. Ich liczba wyniosła w badanym okresie niespełna 8,5 tys. Niewiele więcej w warmińsko-mazurskim (13,6 tys.) i podkarpackim (14,1 tys.).

Spośród przeszło miliona obcokrajowców wykonujących pracę w Polsce, 384,2 tys. zatrudnionych jest na umowy zlecenia umowy zlecenia i pokrewne.

Jak podkreślił GUS, przedstawione dane są częścią pracy eksperymentalnej mającej na celu określenie na podstawie źródeł administracyjnych liczby cudzoziemców wykonujących pracę. Zgodnie z definicją obowiązującą w statystyce publicznej,

do pracujących w gospodarce narodowej nie są zaliczane osoby wykonujące umowy cywilnoprawne. Prezentowane w opracowaniu GUS dane dotyczą „osób wykonujących pracę”, czyli pracujących w gospodarce narodowej oraz osób wykonujących umowy zlecenia i pokrewne. GUS zaznaczył też, że analizowana zbiorowość nie objęta właścicielami, współwłaścicielami i dzierżawcami gospodarstw indywidualnych w rolnictwie (łącznie z pomagającymi członkami ich rodzin), a także osób wykonujących umowy o dzieło i pomocników rolnika.

na podstawie danych GUS
oprac. ny

Co dalej z PKP Cargotabor?



Foto: commons.wikimedia.org/lichen99

Pracownicy PKP Cargotabor obawiają się o swoje miejsca pracy. Pracodawca w dalszym ciągu nie przedstawił żadnych konkretnych informacji dotyczących skali planowanych zwolnień grupowych. Żeby ratować firmę, załoga zgodziła się na skrócenie tygodnia pracy do 4 dni, a co za tym idzie na obniżenie wynagrodzeń.

O przyszłości spółki przedstawiciele pracodawcy i kolejarskich organizacji związkowych mieli rozmawiać 12 sierpnia, ale spotkanie zostało odwołane. To już kolejny raz. Wcześniej odwołano rozmowy zaplanowane na 7 sierpnia. – Sytuacja jest patowa, a termin kolejnego spotkania został wyznaczony dopiero na 21 sierpnia – mówi Andrzej Morel, przewodniczący „Solidarności” w PKP Cargotabor.

O zamiarze przeprowadzenia przez pracodawcę zwolnień grupowych pracownicy dowiedzieli się z mediów. Strona związkowa nie otrzymała pisma dotyczącego szczegółów planowanej redukcji zatrudnienia. – Wciąż nie wiadomo, ile osób zostanie zwolnionych i które zakłady napraw taboru zostaną zamknięte – zaznacza związkowiec.

Trudną sytuację zakładu pracownicy już odczuli w swoich portfelach. Przed 10 sierpnia na ich konta wpłynęły niższe wynagrodzenia za lipiec. – Tydzień pracy został skrócony do 4 dni, a tym samym wynagrodzenia zostały obniżone o 20 proc. Miesiąc temu każdy

indywidualnie decydował, czy godzi się na zmniejszenie wymiaru etatu. Pracownicy są gotowi zacisnąć pasa, ale chcieliby widzieć, że ich wysiłek przynosi efekty – mówi przewodniczący „S” w PKP Cargotabor.

Niepokój wśród pracowników wzbudziło wstrzymanie dostaw prądu do większości zakładów wchodzących w skład PKP Cargotabor. Do wyłączenia zasilania doszło 8 sierpnia rano. Energii elektrycznej pozbawiona została jedna z dwóch hal znajdujących się w Tarnowskich Górach oraz zakład w Dąbrowie Górniczej. Z tego względu remonty musiały zostać wstrzymane i firma została pozbawiona możliwości realizacji zleceń, a tym samym zarabiania. Dostawy energii elektrycznej zaczęto stopniowo przywracać dopiero po 24 godzinach, 9 sierpnia przed południem. Jak poinformował Andrzej Morel, we wtorek 13 sierpnia bez prądu w dalszym ciągu pozostawało aż 5 zakładów należących do firmy. Chodzi o zakłady w Olsztynie, Gorzowie Wielkopolskim, Szczecinie, Ostrowie Wielkopolskim i w Krakowie.

Kilka dni temu w PKP Cargotabor otwarte zostało postępowanie sanacyjne,

w ramach którego sąd wskazał tymczasowego nadzorcę. Postępowanie to miało ułatwić przejście przez trudny okres restrukturyzacji i wyprowadzenie spółki na prostą. Okazuje się jednak, że status prawny firmy znów może ulec zmianie. Z informacji medialnych wynika, że spółka złożyła w sądzie wnioski, w którym domaga się wycofania postępowania sanacyjnego.

Trudna sytuacja w PKP Cargotabor jest związana z problemami, z którymi boryka się spółka PKP Cargo, będąca głównym zleceniodawcą dla tej firmy. Andrzej Morel podkreśla, że część pracowników nie wytrzymuje presji i sama się zwalnia. Tylko w ciągu ostatnich kilku tygodni z pracy odeszło ok. 200 osób.

PKP Cargotabor to jedna z największych spółek w Europie zajmujących się naprawą, utrzymaniem i modernizacją taboru kolejowego. Firma zatrudnia ok. 2400 pracowników. W jej skład obok centrali w Warszawie wchodzi 16 sekcji napraw taboru. Są one zlokalizowane m.in. w Dąbrowie Górniczej, Jaworzynie Śląskiej, Krakowie, Tarnowskich Górach i Zabrzegu Czarnolesiu.

Agnieszka Konieczny

Niższe wynagrodzenia w PKP Cargo

Pracownicy PKP Cargo otrzymali niższe wynagrodzenia za lipiec. Wypłaty zostały pomniejszone o niektóre składniki, takie jak odprawy emerytalne i jubilatny. – Do takiej sytuacji doszło pierwszy raz w historii firmy – komentuje Jan Majder, przewodniczący „Solidarności” w PKP Cargo.

Z informacji przekazywanych przez pracodawcę wynika, że chodzi o kilkaset osób spośród liczącej blisko 14 tys. pracowników załogi. W wydanym w tej sprawie 9 sierpnia komunikacie zarząd PKP Cargo zapewnił, że wstrzymane składniki wynagrodzeń zostaną wypłacone wraz z odsetkami w pierwszym możliwym terminie. – Jeszcze jest za wcześnie na jakiegokolwiek decyzje, nie wszyscy pracownicy odebrali paski z wynagrodzeń – mówi Jan Majder, przewodniczący „Solidarności” w spółce.

PKP Cargo to największy w Polsce i jeden z największych w Europie towarowych przewoźników kolejowych.

AK

Pierwsze sukcesy nowej organizacji



Związkowcy z „Solidarności” działającej w spółce KES Poland w Wodzisławiu Śląskim mają na swoim koncie pierwsze sukcesy. Dzięki ich staraniom w firmie powstanie Zakładowy Fundusz Świadczeń Socjalnych. Pracodawca zadeklarował także chęć rozmów na temat podwyżek wynagrodzeń. – Nasze postulaty są realizowane – mówi Adriana Węgrzyk, wiceprzewodnicząca zakładowej „S”.

Negocjacje między związkowcami i pracodawcą dotyczące powstania ZFŚS odbyły się 17 lipca. – Spotkanie z prezesem przebiegło sprawnie. Praktycznie od razu przystał na utworzenie funduszu. Opracowaliśmy już regulamin i przesłaliśmy go pracodawcy, czekamy na ewentualne uwagi – dodaje wiceprzewodnicząca „Solidarności” w wodzisławskiej spółce. – Wprawdzie uzgodniliśmy, że Zakładowy Fundusz Świadczeń Socjalnych powstanie w przyszłym roku, ale już w tym roku pracownicy dostaną świadczenie urlopowe i bożonarodzeniowe.

Dla większości będzie to ok. 2 tys. zł – podkreśla Adriana Węgrzyk.

Na liście kluczowych postulatów związkowców obok utworzenia Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych znajdują się podwyżki wynagrodzeń. – Pismo w tej sprawie zostało przekazane pracodawcy. Czekamy na oficjalną odpowiedź, ale podczas spotkania pan prezes zadeklarował, że chce z nami na ten temat rozmawiać. Mamy nadzieję, że negocjacje płacowe ruszą jeszcze w sierpniu – dodaje Adriana Węgrzyk.

Podczas lipcowych rozmów związkowcom udało się załatwić także inne, ważne dla pracowników sprawy. Jedna

z nich dotyczy sposobu przekazywania pasków z wynagrodzeń. Dzięki staraniom przedstawicieli „S” będą one przesyłane na skrzynki e-mailowe przed każdą wypłatą. – Zasady obliczania naszych wynagrodzeń są skomplikowane, w dodatku pracujemy na akord, więc nigdy nie wiemy, ile zarobimy. Jeśli będziemy widzieć wcześniej paski, będzie nam łatwiej planować wydatki – wyjaśnia.

„Solidarność” powstała w spółce w marcu tego roku. Działa niespełna 5 miesięcy, a do związku już zapisała się blisko połowa załogi. – Po spotkaniu z pracodawcą wiele osób nam gratulowało. Podkreślały, że udało nam się

przeforsować rzeczy, które wcześniej wydawały się nie do załatwienia – mówi wiceprzewodnicząca zakładowej „S”. Zaznacza, że prezes spółki jest Czechem, ale na ostatnie rozmowy przyjechał w towarzystwie radcy prawnego znającego język polski. Przed powstaniem związku bariera językowa stanowiła duży problem. Nawet jeśli doszło do rozmów między pracodawcą i przedstawicielami pracowników, to kończyły się one fiaskiem.

KES Poland w Wodzisławiu Śląskim działa od 2018 roku. Zatrudniająca ok. 100 pracowników firma produkuje wiązki kablowe do lamp samochodowych.

Agnieszka Konieczny

Pracownicy JSW Koks walczą o podwyżki

Wsumie ok. 300 pracowników JSW Koks piketowało 7 sierpnia przed siedzibą Jastrzębskiej Spółki Węglowej w Jastrzębiu-Zdroju oraz Koksownią Przyjaźń w Dąbrowie Górniczej. W ten sposób pracownicy firmy zaprotowali przeciwko przeciągającym się rozmowom płacowym.

Jak poinformował Piotr Górecki, przewodniczący „Solidarności”

w JSW Koks, spór zbiorowy na tle płacowym trwa w spółce od kwietnia tego roku. – Porozumienia nie widać, mimo że byliśmy gotowi obniżyć nasze żądania. W poprzednich latach negocjacje dotyczące podwyżek zawsze były zamykane w pierwszym kwartale roku – mówi szef „S” w JSW Koks. – Podczas negocjacji pracodawca zaproponował rozwiązania, na które nie możemy

się zgodzić. Pracownicy są zdeterminowani, co właśnie pokazali. Część osób wzięta udział w pikietach mimo urlopow – podkreśla związkowiec.

JSW Koks jest częścią Grupy Kapitałowej Jastrzębskiej Spółki Węglowej. To jeden z największych europejskich producentów i eksporterów koksu. JSW Koks zatrudnia łącznie ponad 2400 pracowników.

Aga



Wielka szansa dla przemysłu, którą konsekwentnie marnujemy

Gdyby w pełni wykorzystano potencjał rozwojowy technologii CCS, polskie firmy do 2030 roku mogłyby zaoszczędzić 14,1 mld zł – piszą w raporcie eksperci Polskiego Instytutu Ekonomicznego. Śląsko-dąbrowska „Solidarność” od lat wskazuje kolejnym rządcom, że instalacje CCS są konieczne dla choćby częściowego zniwelowania katastrofalnych skutków gospodarczych polityki klimatycznej Unii Europejskiej.

CCS (ang. carbon capture and storage), czyli wychwytywanie i składowanie CO₂ pod ziemią lub dnem morskim jest technologią, którą z powodzeniem wykorzystuje się w wielu krajach na świecie. W ubiegłym roku działało ok. 30 przemysłowych instalacji do wychwytywania CO₂, kolejnych kilkanaście było w budowie, a kilkadziesiąt znajdowało się w różnej fazie rozwoju. Technologia CCS umożliwia redukcję emisji CO₂ w przemyśle i energetyce. Dla wielu branż jest to w zasadzie jedyna realna możliwość, aby dostosować się do coraz bardziej wyśrubowanych norm unijnej polityki klimatycznej.

Zielone światło z Brukseli

Co warto podkreślić, potrzeba rozwijania CCS oraz pokrewnej technologii CCU (wychwytywanie i utylizacja dwutlenku węgla) została dostrzeżona nawet przez unijną biurokrację. W marcu ubiegłego roku Komisja Europejska włączyła te technologie do pakietu rozwiązań umożliwiających budowę bezemisyjnego przemysłu. To oznacza, że projekty CCS mogą uzyskać publiczne wsparcie, zarówno z krajowych, jak i unijnych źródeł. Z kolei w lutym 2024 roku KE opublikowała oficjalny komunikat wspierający rozwój technologii wychwyty dwutlenku węgla, wskazując, że jest on niezbędny do osiągnięcia celów klimatycznych.

W opublikowanym pod koniec lipca raporcie „Czas na polski CCS? Szanse

i wyzwania składowania CO₂ w polskim przemyśle” eksperci Polskiego Instytutu Ekonomicznego podali, że według prognoz do końca obecnej dekady instalacje CCS w Unii Europejskiej mogą mieć zdolność wychwyty nawet 115 mln CO₂ rocznie.

Ogromny potencjał Polski

Zwracają uwagę, że Polska ma wyjątkowo korzystne warunki geologiczne do podziemnego składowania CCS. – Najistotniejszą rolę w magazynowaniu dwutlenku węgla powinny odgrywać korzystnie kosztowo i stosunkowo liczne głębokie solankowe poziomy wodonośne. Ważnym uzupełnieniem tych struktur będzie wykorzystanie wyeksploatowanych złóż ropy i gazu oraz głębokich, nieeksploatowanych pokładów węgla – czytamy w raporcie. – Naturalne składowiska CO₂ w strukturach geologicznych są bezpieczną i trwałą formą składowania CO₂ – podkreślają eksperci PIE.

Autorzy opracowania wskazują, że potencjał składowania CO₂ w naszym kraju wynosi aż 15,5 mld ton. Z kolei emisyjność polskiej gospodarki to ok. 330 mln ton CO₂ rocznie. Oznacza to, że moglibyśmy składować pod ziemią CO₂ wytwarzane przez naszą energetykę i przemysł przez niemal 47 lat. Niestety – jak zaznaczają eksperci PIE – w ogóle nie wykorzystujemy tego potencjału.

Ostatnie szacunki analityków agencji Bloomberg wskazują, że w ciągu najbliższych kilku lat opłaty za emisję CO₂, które w Unii Europejskiej musi płacić ener-

tyka i przemysł, wzrosną do poziomu 150 euro za tonę. Niektóre wcześniejsze prognozy mówiły nawet o cenie 200 euro za tonę. Tymczasem w raporcie PIE podano, że koszt średni składowania tony CO₂ w polskich warunkach w strukturach solankowych wyniosłby od 2 do 5 euro za tonę.

„Solidarność” mówi to od lat

Śląsko-dąbrowska „Solidarność” od lat wzywa kolejne ekipy rządzące do stworzenia ogólnokrajowego programu rozwoju technologii CCS. 13 września ubiegłego roku z inicjatywy śląsko-dąbrowskiej „S” przedstawiciele największych central związkowych oraz pracodawcy wystosowali wspólną deklarację w tej sprawie. Pod dokumentem przesłanym rządzącym podpisali się m.in. przedstawiciele ArcelorMittal, Górażdże Cement, Jastrzębskiej Spółki Węglowej, Polskiej Grupy Górniczej, Węglokoksu oraz branżowych organizacji pracodawców.

Do budowy instalacji CCS polski rząd zobowiązał się również w umowie społecznej dotyczącej transformacji górnictwa i województwa śląskiego podpisanej w 2021 roku. Po ubiegłorocznych wyborach parlamentarnych najwyżsi przedstawiciele nowej ekipy rządzącej wielokrotnie publicznie deklarowali, że respektują zapisy umowy społecznej. Jednak jak dotąd ani poprzedni, ani obecni rządzący w sprawie rozwoju technologii CCS w naszym kraju nie zrobili kompletnie nic.

Łukasz Karczmarczyk

Miliardy na małą i dużą retencję



Foto: commons.wikimedia.org/Grzegorz Kilian

Do 2027 roku na małą i dużą retencję przeznaczonych zostanie 7 mld zł – poinformował Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Pieniądze na ten cel będą pochodziły z funduszy europejskich, głównie z programu FENiKS.

Na jednego Polaka przypada ok. 1600 m³ wody rocznie, a w okresie suszy wskaźnik ten spada poniżej 1000 m³. To oznacza, że zasoby wodne naszego kraju należą do najmniejszych w Europie, gdzie średnia na osobę wynosi 4500 m³ na rok. Pod tym względem Polska jest porównywana z Egiptem.

Obok niewielkich zasobów wodnych problemem stają się susze wynikające z rosnących temperatur i okresowych braków opadów. Z drugiej strony zagrożenie stanowią coraz gwałtowniejsze burze, co pokazały ostatnie nawałnice, które przeszły przez Śląsk i Zagłębie Dąbrowskie. Skutki tych ulew dotkliwie odczuli mieszkańcy m.in. Dąbrowy Górniczej. 8 sierpnia wystarczyło zaledwie kilkadziesiąt minut, by miasto zostało zalane, a jego ulice zamieniły się w rwące potoki.

Najbardziej skutecznym sposobem na walkę ze skutkami suszy i powodzi jest oszczędne gospodarowanie wodą oraz jej gromadzenie poprzez inwestowanie w małą i dużą retencję. Wspieranie tego typu inwestycji zostało wpisane w strategię zarówno Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, jak i funduszy wojewódzkich. W najbliższych latach na ten cel przeznaczonych zostanie aż 7 miliardów złotych.

Jak poinformował NFOŚiGW na swojej stronie internetowej, 45 miast liczących powyżej 100 tys. mieszkańców otrzyma środki m.in. na budowę kanalizacji deszczowej oraz infrastruktury pomagającej w zatrzymywaniu wód opadowych. Pieniądze na inwestycje, których celem będzie ograniczenie skutków suszy i powodzi, trafią także

do instytucji państwowych takich jak Wody Polskie, Inspekcja Ochrony Środowiska, czy urzędy morskie. O środki na wodną infrastrukturę będą się mogły starać także samorządy. W planach jest również m.in. opracowanie i aktualizacja strategicznych dokumentów w zakresie gospodarowania wodami, zarządzania ryzykiem powodziowym oraz ochrony zasobów wodnych.

Pieniądze na te cele będą pochodziły głównie z Funduszy Europejskich na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko 2021-2027 (FENiKS). To kontynuacja dwóch wcześniejszych programów Infrastruktura i Środowisko 2007-2013 oraz 2014-2020. Część inwestycji w małą i dużą retencję zostanie sfinansowana z programu Fundusze Europejskie dla Polski Wschodniej (FEPW).

Agnieszka Konieczny

Rozmawiali o Odrze i Kanale Gliwickim

9 sierpnia w Śląskim Urzędzie Wojewódzkim w Katowicach zorganizowane zostało spotkanie dotyczące problemów związanych z Kanalem Gliwickim i rzeką Odrą. W trakcie rozmów poruszono między innymi kwestię konieczności oczyszczenia kanału.

W rozmowach uczestniczyli przedstawiciele rządu, samorządów i Państwowej Rady Gospodarki Wodnej. Wojewódzki Fundusz

Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach reprezentował prezes Mateusz Pindel. – Dzisiejsze spotkanie to nie tylko analiza problemów, z jakimi się mierzymy, ale przede wszystkim okazja do wypracowania konkretnych, skutecznych działań, które przywrócą równowagę ekosystemów wodnych w Kanale Gliwickim i Odrze – powiedział w trakcie spotkania Przemysław Koperski, wiceminister infrastruktury.

Podkreślił, że Ministerstwo Infrastruktury prowadzi rozmowy z Bankiem Światowym oraz Europejskim Bankiem Inwestycyjnym w sprawie pozyskania środków finansowych na realizację kolejnych projektów na Kanale Gliwickim. Jednym z nich jest minimalizacja zanieczyszczenia wód kanału oraz przeprowadzenie jego rewitalizacji.

AK



Kolumnę dofinansowano ze środków
Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska
i Gospodarki Wodnej w Katowicach

Za treści zawarte w publikacji dofinansowanej ze środków
Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej
w Katowicach odpowiedzialność ponosi Redakcja

44 lata temu w sierpniu



Latem 1980 roku przez Polskę przetoczyła się fala strajków. Do protestujących robotników domagających się poprawy warunków pracy oraz swobód obywatelskich dołączyli także pracownicy śląskich i zagłębiowskich zakładów pracy.

Z początkiem lipca komunistyczne władze ogłosiły kolejną podwyżkę cen żywności. Przeciwno tej decyzji 14 lipca zaprotestowali pracownicy Stoczni Gdańskiej im. Lenina. Stanęli także w obronie zwolnionej z pracy działaczki Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża Anny Walentynowicz. Liczba strajkujących rosła z godziny do godziny. Przed południem stał już cały zakład. 15 sierpnia stoczniowcy przedstawili swoje żądania dyrekcji. Strajki zaczęły wybuchać w innych zakładach na Wybrzeżu, a następnie w całym kraju.

Na Górnym Śląsku jako pierwsi, 21 sierpnia protest rozpoczęli pracownicy tarnogórskiej Fabryki Zmechanizowanych Obudów Ścianowych Fazos. Strajkujący robotnicy przedstawili postulaty płacowe i socjalne. Domagali się także dostępu do informacji o sytuacji w kraju oraz o żądaniach wysuniętych przez strajkujących robotników w Gdańsku i Szczecinie.

W nocy z 28 na 29 sierpnia pracy odmówili górnicy z jastrzębskich kopalń „Manifest Lipcowy” i „Borynia”, do których dołączyli robotnicy z tyskiej Fabryki Samochodów Małolitrażowych i kolejnych zakładów. W kopalni „Manifest Lipcowy” powstał międzyza-

kładowy komitet strajkowy, który reprezentował 56 zakładów, w tym 26 kopalń.

W Hucie Katowice w Dąbrowie Górniczej, która była największym pracodawcą w regionie, pierwsze protesty wybuchły 27 sierpnia. Dzień później hutnicy przerwali pracę, domagając się m.in. opublikowania w prasie informacji o ich poparciu dla strajkujących na Wybrzeżu. 30 sierpnia powstał Międzyzakładowy Komitet Strajkowy. Następnego dnia na jego czele stanął Andrzej Rozpłochowski. Wybuch strajku zszokował komunistyczne władze, dla których Huta Katowice była sztandarową inwestycją.

Determinacja strajkujących doprowadziła do podpisania Porozumień Sierpniowych. Dwa z czterech porozumień zawartych przez robotników z komunistyczną władzą zostało spisanych w naszym regionie, w Jastrzębiu-Zdroju i w Dąbrowie Górniczej. W efekcie powstała „Solidarność”, do której Polacy zaczęli się masowo zapisywać. Po protestach śląsko-dąbrowska „S” zrzeszała ok. 1,5 mln członków, a w całym kraju do związku należało 10 mln pracowników. Rozpoczęła się droga do wolności, ale na jej odzyskanie trzeba było jeszcze poczekać.

Agnieszka Konieczny

Ważne wskaźniki:

➔ 4300 zł

Minimalne wynagrodzenie za pracę (od 1 lipca 2024 roku)

➔ 8167,77 zł

Przeciętne miesięczne wynagrodzenie w sektorze przedsiębiorstw bez wypłat nagród z zysku (w II kwartale 2024 roku)

➔ 5,12 zł

Dodatek za pracę w porze nocnej (sierpień 2024 roku)

Szkolenia:

Harmonogram szkoleń

wrzesień–październik
Szkolenia stacjonarne, siedziba ZR

12 września

Szkolenie dla komisji rewizyjnych

– prowadzi: Agnieszka Lenartowicz-Łysik

16 września

Szkolenie ogólnozwiązkowe

– prowadzi: Agnieszka Lenartowicz-Łysik

3 października

Obcokrajowcy i pracownicy tymczasowi w miejscu pracy – perspektywa związkowa

– prowadzi: Jacek Majewski, Jadwiga Piechocka

8 października

Spory zbiorowe, zwolnienia grupowe

– prowadzi: Jadwiga Piechocka

9 października

SIP szkolenie podstawowe

– prowadzi: Agnieszka Lenartowicz-Łysik

10 października

Uprawnienia związków zawodowych

– prowadzi: Agnieszka Lenartowicz-Łysik

15-16 października

Negocjacje cz. 1

– prowadzi: Jacek Majewski

17 października

Podstawy rachunkowości związków zawodowych dla komisji rewizyjnych

– prowadzi: Beata Kocerba

Dodatkowych informacji udzieli Państwu:

Agnieszka Lenartowicz-Łysik (Biuro Szkoleń), tel. 32 353 84 25 wew. 555, szkolenia@solidarnosckatowice.pl

Tygodnik

Śląsko-Dąbrowski NSZZ **Solidarność**

WYDAWCA: Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność”
ul. Floriana 7, 40-286 Katowice

☎ 32 353-84-25

www.solidarnosckatowice.pl
tygodnik@solidarnosckatowice.pl
☎ 32 728-41-13

TYGODNIK ŚLĄSKO-DĄBROWSKI: ISSN 1732-3940; **WYDAWCA:** Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność”; **ADRES REDAKCJI:** 40-286 Katowice, ul. Floriana 7, tel. 32 728-41-04; **REDAGUJE ZESPÓŁ:** Łukasz Karczmazyk (redaktor naczelny), Agnieszka Konieczny, Grzegorz Podzorny (kierownik Biura Komunikacji Społecznej, rzecznik ZR); **SKŁAD I ŁAMANIE:** Tomasz Krzak **REKLAMA:** Tomasz Krzak, tel. 32 728-41-07, kom. 693 410 836; **DRUK:** Polska Press sp. z o.o., Oddział Poligrafia, Drukarnia Sosnowiec; **LAYOUT:** Michał Dutka, www.michaldutka.com; **NUMER ZAMKNIĘTO:** 13.08.2024 roku

BIURA TERENOWE ZR: Bytom, ul. Strzelców Bytomskich 133, tel. 724 885 880; **Czechowice-Dziedzice**, ul. Niepodległości 42, tel./fax 32 215-55-12; **Gliwice**, ul. Zwycięstwa 3/3p, tel. 32 230-89-30, tel./fax 32 231-25-27; **Jastrzębie Zdrój**, ul. Zielona 16 A, tel./fax 32 473-19-74 i 32 473-23-59; **Jaworzno**, ul. Grunwaldzka 35, tel./fax 32 615-17-11; **Katowice**, ul. Floriana 7, tel. 32 728-41-07; **Rybnik**, ul. Kościelna 7, tel./fax 32 422-73-25; **Sosnowiec**, ul. Dęblińska 7, tel. 32 266-47-64; **Tarnowskie Góry**, ul. Zamkowa 2, tel./fax 32 285-34-68; **Tychy**, ul. Grota Roweckiego 44/04, tel./fax 32 227-56-36; **Zabrze**, ul. Wolności 289, tel./fax 32 275-39-02; **Zawiercie**, ul. 3 Maja 25, tel. 503 130 752

44 URODZINY

NSZZ

SOLIDARNOŚĆ

7 WRZEŚNIA

DOLINA TRZECH STAWÓW

KATOWICKI PARK LEŚNY

Koncert z okazji 44. urodzin NSZZ „Solidarność”

15:30 MAJKA
JEŻOWSKA



44. urodziny NSZZ „Solidarność”

7 września w Dolinie Trzech Stawów w Katowickim Parku Leśnym odbędzie się piknik i koncert z okazji 44. urodzin śląsko-dąbrowskiej „Solidarności”. Organizatorzy chcą, aby to było wspólne rodzinne świętowanie. Przygotowano liczne atrakcje dla dzieci i dla dorosłych. Dobór wykonawców koncertu ma na celu łączenie pokoleń. Jako pierwsza na scenie wystąpi Majka Jeżowska, a następnie Dżem, w finale Paktofonika.

Początek pikniku o 14.30. Na godz. 15.00 zaplanowano występ górniczej orkiestry. Koncert rozpocznie się o godz. 15.30.

Dla członków związku i ich rodzin przygotowano bony na jedzenie i napoje. Bony będą rozprowadzane przez organizację zakładowe NSZZ „Solidarność”.

NY

17:00
DŻEM

19:00
PAKTOFONIKA

ORGANIZATOR:



PARTNERZY:



PARTNER MEDIALNY:



Reklama

PKM SOSNOWIEC

Reklama na pojazdach komunikacji miejskiej w przeciwieństwie do tradycyjnych billboardów przez cały czas pozostaje w ruchu, co znacząco zwiększa jej zasięg. Jest postrzegana zarówno przez pasażerów, pieszych czy też innych uczestników ruchu.

Przedsiębiorstwo Komunikacji Miejskiej Sp. z o. o. w Sosnowcu serdecznie zaprasza Państwa, do zapoznania się z naszą ofertą:

- reklama na autobusach
- reklama w ramach
- reklama plakatowa
- reklama w uchwytach
- reklama na tylnej szybie

Szczegóły na stronie www.pkm.pl

Wszystkie sprawy związane ze świadczeniem usług reklamowych w Przedsiębiorstwie Komunikacji Miejskiej Sp. z o. o. w Sosnowcu prowadzi i koordynuje:
Pełnomocnik Zarządu ds. ZSZ – Monika Blachlińska, tel. kom. 660 487 151, e-mail: reklama@pkm.pl
Referent ds reklamy – Roksana Lawenda, tel. kom. 664 057 697, e-mail: rlawenda@pkm.pl, telefon stacjonarny 032 263-50-16 wew. 218